

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Maria Prymaczenko jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych ukraińskich artystek ludowych. Urodziła się w tysiąc dziewięćset ósmym roku w Bołotni, rysowała, malowała i haftowała kreując przy tym świat baśniowych stworzeń i roślin, nie chciała zarabiać na swoich pracach, do śmierci w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym roku tworzyła w rodzinnej wiosce. Dwudziestego siódmego lutego dwa tysiące dwudziestego drugiego roku podczas rosyjskiego ataku w Iwankowie podpalono Muzeum Krajoznawcze, w którym znajdowało się dwadzieścia pięć prac artystki, prawdopodobnie część z nich udało się uratować. Fotografie dzieł Ukrainki prezentowane są aktualnie na wystawie plenerowej przed Kordegardą Galerią Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk i zapraszam Państwa do wejścia w świat stworzony przez Marię Prymaczenko.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: O sztuce Marii Prymaczenko porozmawiamy dziś z panią Dorotą Pietrzyk - malarką i autorką artykułu o sztuce Marii Prymaczenko, który ukazał się na portalu Presto, a także towarzyszy wystawie przed Kordegardą. Dzień dobry.**

DOROTA PIETRZYK: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Maria Prymaczenko ukraińska artystka ludowa, która czerpała z ukraińskiego folkloru, ale przede wszystkim w swoich pracach wykreowała niesamowity, fantastyczny świat, pisze pani w artykule, że „ta sztuka naiwna pozwala nam lepiej poznać naszą relację ze światem”, co wyrażają tę prace?**

DOROTA PIETRZYK: Ja się właśnie zastanawiałam, czy to jest sztuka naiwna ,to co prezentowała, bo nie żyje już od kilkadziesiąt lat Maria Prymaszenko, tak się zastanawiałam nad tym, czy ona była prymitywistką, czy ona była naiwną malarką, czy była malarką ludową, wydaje mi się, że tutaj chyba sprawa tej naiwności powinna być odrzucona, dlatego że ona mimo, że była troszeczkę niepełnosprawna fizycznie, to była zupełnie pełnosprawna umysłowo, popisała książki, ilustrowała je, prowadziła zajęcia z dziećmi, myślę że tutaj można ją nazwać malarką z serca, ona rzeczywiście zaczynała jako malarz naiwny, autorka bez wykształcenia akademickiego, bez skończonych szkół, bo miała tylko cztery klasy szkoły podstawowej, ale wydaje mi się, że tutaj najlepiej będzie ją nazwać właśnie malarką serca, malarką wyobraźni i malarką ludową, bo tutaj naiwno, trudno się o ten termin opierać, bo tak jak mówię,

nie wydaje mi się, że ona była naiwna, ja myślę, że ona wypracowała swój własny styl, który być może zrodził się w jej umyśle przypadkowo, myślę że też był poparty jej przeżyciami niezbyt miłymi i dobrymi w życiu, jak i wykluczeniem, bo miała olbrzymie kompleksy jako osoba po heinemedinie ze sztywną nogą, także myślę, że tutaj w ten sposób możemy o niej mówić, że ona była świadoma, że maluje obrazy ludowe, obrazy z siebie, ze swojej duszy, z wnętrza z serca, a poza tym była leworęczna, co też i często podkreślała, że właśnie dlatego, że rękę ma bliżej serca, to jej obrazy są też bliżej serca.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pochylając się nad jej życiorysem, rzeczywiście nie sposób nie mówić o tym wykluczeniu, o którym pani teraz powiedziała, wykluczeniu związanym z jej pochodzeniem, brakiem wykształcenia, jak to się stało, że sztuka Marii Prymaczenko w ogóle ujrzała światło dzienne, że świat mógł ją poznać?**

DOROTA PIETRZYK: To się stało zupełnie przypadkiem, jak wiele w życiu Marii, po prostu w tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym roku jedna z pań artystek, która zajmowała się haftem i szukaniem ludowych, bo wtedy już się zaczął taki troszeczkę moda na ludowość, na cepelię, która potem po wojnie bardzo się rozszerzyła w krajach nie tylko bloku wschodniego, ale w sumie w całej Europie, była bardzo popularna i pani, która nazywała się zdaje się Tatiana Flera, o ile dobrze przeczytałam to nazwisko i ona w tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym roku odkryła Marię na jakiejś wystawie jej haftów właśnie nie obrazów, ale zobaczyła jej przepiękne hafty bo Maria będąc uczennicą swojej mamy, która była hafciarką ludową, również zajmowała się haftem, zajmowała się, swoje ubrania sama sobie szyła i sama je haftowała, swoje piękne bluzy, koszule i jakieś tam dodatki do ubioru i stąd świat o niej usłyszał, bo pani Tatiana wzięła ją pod swoje skrzydła, zaprosiła do takiego wspólnego jakby warsztatów, takich które w Kijowie się odbywały i Maria na tych warsztatach bardzo się wybiła, pokazała niezaprzeczalny swój talent plastyczny.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, dlaczego prace Marii Prymaczenko, no są tak niezwykle unikatowym zjawiskiem, czym ona wyróżniała się spośród innych twórców ludowych, których jak zakładam w czasach, kiedy tworzyło było całkiem sporo.**

DOROTA PIETRZYK: Wyobraźnię, niesamowitą wyobraźnię, czymś co moglibyśmy delikatnie porównywać do średniowiecznych bestiariuszy, malowanych jeszcze w starych księgach przez Benedyktynów i wcześniej, nawet bym ją porównała do Hieronima Boscha, jeśli chodzi o wyobraźnię, niesamowite skojarzenia, niesamowite opowieści o zwierzętach, roślinach, opowieści, bo to nie są ani prawdziwe zwierzęta, ani prawdziwe rośliny i nie tylko fantazja i wyobraźnia, ale miłość do tego co robiła, bo widać było z jaką ona radością, z jakim poświęceniem i przyjemnością maluje, bo zaczęła malowaniem gliną na ścianie, potem farbkami bardzo prostymi i tanimi, a potem, gdy już była sławna mogła to robić rzeczywiście pięknie i malować mocnymi

kolorami i zawsze u niej tak jak w bajkach dobro walczyło ze złem, także jasne kolory, to było dobro, a ciemne i brudne, to było zło.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak pani jako artystka odczytuje te jej prace, bo to są na pierwszy rzut oka, takie szczęśliwe sceny z życia wiejskiego, oczywiście są te fantastyczne zwierzęta, ale tak czujemy, że tam się kryje coś, coś więcej.**

DOROTA PIETRZYK: Tak jeżeli jako artysta akademik, bo wykształcona zostałam normalnie w szkołach plastycznych, nie umniejszam jej umiejętności dobierania kolorów, zestawiania ze sobą kompozycji, bo kompozycje są bardzo ciekawe, bardzo ładne, bardzo dobrze zaprojektowane, rozmieszczone na powierzchni, przestrzeń którą zamalowywała Maria Prymaczenko, tak dobór kolorów, jest to oczywiście kolor bardziej z grupy malarzy fowistów, którzy jak to się mówi brzydko rzygali kolorem, czyli byli bardzo kolorowi, ale postrzegam ją jako wspaniałego malarza, który może nie miał tak jak to się mówi kopyta w ręce, czyli nie był doskonałym malarzem odtwórczym natury, ale miała niesamowitą wyobraźnię, miała niesamowitą wyobraźnię, która rzeczywiście malarzy, którzy się na tym znają, również przenosi w ten świat, inspiruje, no jak się nie zachwycić lwem, który jest cały w rybki pomalowany, albo na przykład małpą, która ślizga się po łodyżce truskawki, czy już szczur, który jedzie i wiedzie małe szczurki przez las, no to już wykracza poza malarstwo naiwne na pewno, takiej wyobraźni, mimo że dość dużo przyglądałam się malarstwu naiwnemu, nie spotkałam nigdzie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przez niektóre z tych prac przebija się też takie wołanie o pokój, myślę tutaj na przykład o tej powoli słynnej pracy, tak gołębiczy z rozportartymi skrzydłami, która została zreprodukowana w kilku miastach na świecie w formie muralu jako sprzeciw wobec aktualnej sytuacji w Ukrainie wobec wojny, zastanawiam się jakie znaczenie dzisiaj dla tożsamości ukraińskiej nabierają te prace Marii Prymaczenko.**

DOROTA PIETRZYK: No myślę, że tutaj powinniśmy też wspomnieć o tych jej brudnych, szarych i smutnych pracach, które wykonała w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym szóstym roku po wybuchu reaktora w Czarnobylu, dlatego że ona mieszkała około trzydziestu kilku kilometrów od Czarnobyla, nie chciała stamtąd odejść, ani ona, ani jej syn nie zgodzili się na ewakuację i wtedy powstał ten taki czarny cykl czarnobylski i to świadczyło też o jej byciu Ukrainką, o tym że przejmowała się tym co się wokół niej dzieje i myślę, że krótko mówiąc jest jedną z najlepszych malarek Ukrainy, nieprofesjonalnych, a chyba w ogóle jako nieprofesjonalna jest najlepszą, bo po prostu najgłębszą, najpiękniej pokazującą swój świat, bo ona do końca życia mieszkała w swojej Bołotni maleńkiej wiosce, w której się urodziła i w której umarła i z której folkloru czerpała całe życie, bo przecież te obrazki zwłaszcza te symetryczne, które tam mają ptaszki, kwiatki i różne inne roślinki i stworki, to wszystko nawiązuje do sztuki ludowej, do haftów, do, do ozdób na naczyniach, do osób w kościołach, w cerkwiach prawosławnych, więc nawet

gdzieś tam dalekie echa pobrzmiewają ikony prawosławnej, więc myślę, że Maria była przede wszystkim malarką ukraińską, dlatego w żadnym innym kraju, może by nie powstały takie dzieła, takie obrazy, ona była świadoma tego co się dzieje z jej krajem, gdzie żyje i jakie są skarby, z których może czerpać inspirację.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Do szóstego kwietnia jeszcze mogą Państwo zobaczyć przed Kordegardą fotografie jedenastu prac Marii Prymaczenko. Dzisiaj o sztuce w Audycjach Kulturalnych opowiadała pani Dorota Pietrzyk. Bardzo dziękuję za nasze spotkanie.**

DOROTA PIETRZYK: Dziękuję również. Do widzenia.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: Audycje kulturalne w dobrym tonie.